

Agata Skulmowska

Poziomy kultury ubóstwa wśród mieszkańców toruńskiego Domu dla Osób Bezdomnych i Najuboższych Stowarzyszenia Monar-Markot

Kultura i Edukacja nr 4, 85-98

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Agata Skulmowska

POZIOMY KULTURY UBÓSTWA WŚRÓD MIESZKAŃCÓW TORUŃSKIEGO DOMU DLA OSÓB BEZDOMNYCH I NAJUBOŻSZYCH STOWARZYSZENIA MONAR-MARKOT

1. Wprowadzenie

Cały czas aktualne jest pytanie, czy w Polsce można mówić o kulturze ubóstwa. Wielu badaczy twierdzi, że to zjawisko istnieje i pogłębia się¹. Dotychczasowe analizy dotyczyły jednak głównie społeczności wiejskich², szczególnie popegeerowskich³ i coraz bardziej podupadających miast przemysłowych⁴. Kontrowersyjne wydaje się poszukiwanie przejawów kultury ubóstwa w zorganizowanych ośrodkach pomocy najuboższym. Szczególnie instytucje totalne, takie jak całodobowe schroniska, powinny raczej walczyć z syndromem nędzy, niż pozwalać mu się rozwijać. Trudno również uwierzyć, że w zorganizowanym świecie takich placówek jest miejsce dla kultury ubóstwa. Analiza materiału uzyskanego za pomocą obserwacji uczestniczącej, prowadzonej na terenie toruńskiego Domu dla Osób Bezdomnych i Najuboższych Stowarzyszenia Monar-Markot, wykazała, że ludzie mieszkający w tym ośrodku charakteryzują się

¹ A. Karwacki, *Reprodukcja „kultury ubóstwa” społeczności popegeerowskich – charakter procesów*, Instytut Socjologii UMK, Toruń 2003 (maszynopis); A. Karwacki, D. Antonowicz, *Underclass i kultura biedy w środowiskach popegeerowskich w kontekście sporów teoretycznych i interpretacyjnych*, „Studia Socjologiczne” 2003, nr 3 (170); K. Osińska, A. Śliwińska, *Społeczności permanentnego ubóstwa: tożsamość kulturowa oraz percepcja kultury polskiej i stratyfikacji społecznej* [w:] *Kultura dominująca jako kultura obca. Mniejszości kulturowe a grupa dominująca w Polsce*, J. Mucha (red.), Warszawa 1999; *Zrozumieć biednego. O dawnej i nowej biedzie w Polsce*, E. Tarkowska (red.), Warszawa 2000.

² *Zrozumieć biednego...* op.cit.

³ A. Karwacki, op.cit.; A. Karwacki, D. Antonowicz, op.cit.

⁴ *W kręgu ubóstwa. Próby analizy psychospołecznych aspektów zjawiska*, K. Wódcz (red.), Katowice 1993.

alternatywnymi sposobami zachowania i myślenia, nieakceptowanymi przez resztę społeczeństwa.

Nie można jednak mówić o zupełnie odmiennym systemie kulturowym. Normy i wartości tych osób nie są zupełnie różne od ogólnie przyjętych. Nie sposób również zbadać ciągłości pokoleniowej ich zwyczajów. Ośrodki dla bezdomnych istnieją relatywnie krótko. Nie ma jeszcze mowy o międzypokoleniowym dziedziczeniu takiego stylu życia (choć znane są przypadki zawierania małżeństw i wychowywania dzieci w placówkach monarowskich – przeznaczonych dla narkomanów). Badanie toruńskie wyraźnie wskazuje na istnienie pewnych syndromów kultury ubóstwa.

Artykuł ten stanowi podsumowanie badań w ośrodku dla bezdomnych. Na podstawie teorii Oscara Lewisa⁵ zostaną wyodrębnione i opisane cztery poziomy występowania kultury nędzy. Ujawnienie się niektórych cech stanowi wyraźny sygnał tworzenia się alternatywnych norm i wartości spajających nową grupę społeczną.

2. Kultura ubóstwa – operacjonalizacja kategorii

Kulturę grupy możemy rozumieć jako „[...] zestaw akceptowanych w niej, choć nie zawsze w pełni realizowanych i nie zawsze wyraźnie problematyzowanych przez działające podmioty, ogólnych wzorów zachowań, praktyk i ich wytworów oraz jako grupowy system aksjologiczny, a więc system przyjmowanych (faktycznie respektowanych, a czasem tylko uznawanych) wartości i norm. Do kultury należą też rozpowszechnione w zbiorowości postawy oparte na wartościach i normach”⁶.

W ten sposób możemy interpretować kulturę grupy jako całości. Sytuacja ulegnie zmianie, gdy założymy, że dana grupa nie jest w pełni homogeniczna. Różnice pomiędzy jej członkami mogą mieć różny charakter. Interesujące wydaje się spojrzenie na dane społeczeństwo przez pryzmat możliwości zaspokajania potrzeb jego członków. Podstawą artykułu będą zachowania ludzi ubogich, należących do najniższych klas społeczeństwa, czyli w praktyce tych, którzy nie są w stanie samodzielnie zaspokoić potrzeb swoich i rodziny.

Zdaniem wielu badaczy, szczególnie Oscara Lewisa⁷, długotrwałe ubóstwo ma podbudowę kulturową. Kulturę ubóstwa definiował jako „właściwe, przypisane sposoby postępowania i wyróżniające społeczne i psychiczne skutki”⁸.

Bardzo ważną cechą kultury ubóstwa jest jej dziedziczenie. Popadnięcie w biedę można interpretować jako porażkę. Jednostka musi ją w sobie zracjonalizować i na-

⁵ O. Lewis, *Nagie życie*, Warszawa 1976, t. 1, s. 48–62.

⁶ J. Mucha, *Badania stosunków kulturowych z perspektywy mniejszości [w:] Kultura dominująca jako kultura obca. Mniejszości kulturowe a grupa dominująca w Polsce*, J. Mucha (red.), Warszawa 1999, s. 15.

⁷ O. Lewis, *Five families. Mexican Case Studies in the Culture of Poverty*, New York 1959; idem, *Nagie życie*, op.cit.

⁸ A. Karwacki, op.cit.; O. Lewis, *Nagie życie*, op.cit.

uczyc się z nią żyć⁹. Następuje zmiana sposobów zachowania i myślenia w środowiskach biedy. Wzory te są silnie internalizowane i przekazywane kolejnym pokoleniom. Początkowo nowe sposoby zachowania są tylko „rozwiązaniem na chwilę”, na czas, kiedy sytuacja jednostki nie ulegnie poprawie¹⁰. Dana osoba wie, że postępuje wbrew ogólnie przyjętym normom (nie pracuje, pożyczka pieniędzy, choć nie może ich oddać, nie płaci rachunków). Z czasem nowe zachowania stają się rutyną. Jednostka już się nie zastanawia nad ich aspektem moralnym. Tu można mówić o internalizacji nowych wzorów. Ostatecznie te alternatywne sposoby zachowania i myślenia są tak silnie przyswajane, że osoba dostrzega w nich swój własny (nowy i nieuświadomiony) system moralny („Jeśli inni kradną, to czemu ja mam postępować inaczej, przecież jestem biedny”). W końcu nowe wzory kulturowe zaczynają być wartościowane dodatnio (idealizacja ubóstwa i własnej porażki). Trzeba pamiętać, że kultura ubóstwa to nie tylko zachowania postrzegane jako niewłaściwe, ale również zatrzymanie się na pewnym poziomie rozwoju społecznego¹¹. Wówczas kultura nędzy jest traktowana przez jej uczestników jako bastion tradycji¹².

Dzieci są szczególnie podatne na wchłanianie nowego systemu wartości. System kulturowy wyniesiony z domu jest jeszcze silniej utrwalany w okresie szkolnym. Dzieci z biednych rodzin zwykle gorzej radzą sobie z nauką i przystosowaniem się do dominujących norm kulturowych. Ponoszą porażkę, która jeszcze głębiej utrwała w nich przekonanie co do słuszności norm wyniesionych z kultury ubóstwa¹³.

Sytuacja ta pogłębia się z pokolenia na pokolenie. Coraz trudniej jest wrócić ludziom z kultury ubóstwa na łono kultury dominującej. Ich wzory coraz bardziej się różnicują¹⁴.

Kultura ubóstwa mogła zaistnieć w Polsce dopiero po transformacji ustrojowej. Lewis wymienił warunki konieczne do pojawienia się tego zjawiska. Pisał o istnieniu gospodarki towarowo-pieniężnej, pracy zarobkowej i produkcji dla zysku. Musi występować stale wysoka liczba bezrobotnych i niestabilność zatrudnienia, szczególnie ludzi słabo wykształconych, oraz małe zarobki. Autor podkreśla również nieumiejętność tworzenia organizacji socjalnych, politycznych i gospodarczych wśród najbied-

⁹ E. Goffman, *On cooling the mark out. Some aspects of adaptation to failure*, 1952, www.tau.ac.il/~algazi/mat/Goffman-Cooling.htm (29.05.2004).

¹⁰ Zróżnicowanie biedy w zależności od czasu jej trwania opisała Jolanta Grotowska-Leder (J. Grotowska-Leder, *Długość trwania w biedzie a procesy marginalizacji. Badania Łódzkie*, „Polityka Społeczna” 1999, XXVI, nr 11/12, s. 10–15) i Elżbieta Tarkowska (*Zrozumieć biednego...*, op.cit.).

¹¹ R. Dahrendorf, *Nowoczesny konflikt społeczny. Esej o polityce wolności*, Warszawa 1993; G. Myrdal, *Challenge to Affluence*, New York 1963.

¹² K. Osińska, A. Śliwińska, op.cit.

¹³ O. Lewis, *Five families*, op.cit.; Ch. Murray, *Bez korzeni*, Poznań (1984) 1994.

¹⁴ A. Kłoskowska, *Teoria socjologiczna Pierre'a Bourdieu. Wstęp do wydania polskiego* [w:] P. Bourdieu, J. C. Passeron, *Reprodukcja. Elementy teorii systemu nauczania*, Warszawa 1990; R. Dahrendorf, op.cit.; E. Goffman, op.cit.

niejszych¹⁵. Podobna teza pojawia się u Ralfa Dahrendorfa¹⁶. Według niego ubodzy ludzie nie mają szans na polepszenie swojej sytuacji właśnie ze względu na nieumiejętność korzystania z praw gwarantowanych przez demokrację. Uważa on, że biedni i trwale bezrobotni nie są w stanie brać udziału w konflikcie społecznym, ponieważ popadli w stan apatii¹⁷. Kolejnym warunkiem występowania kultury ubóstwa jest bilateralny system pokrewieństwa. Ostatni czynnik to istnienie w klasie panującej wartości kładących nacisk na pomnażanie majątku i awans społeczny. W takich warunkach zła sytuacja materialna jest uważana za wynik nieudolności i braku zaradności doświadczających jej ludzi¹⁸.

W kulturowym modelu ubóstwa system norm i wartości biednych społeczności jest odmienny od tego, który dominuje w społeczeństwie. Ów system norm i wartości będzie się objawiał w ujednoliconych zachowaniach danej grupy, będzie jej układem cech kulturowych¹⁹. Można założyć, że najbardziej czytelnymi objawami tego systemu będą wzory kulturowe. Ewa Nowicka definiuje je jako „mniej lub bardziej ustalone w zbiorowości sposoby zachowania lub myślenia”²⁰. Jeżeli przyjmiemy za Lewisem, że kultura ubóstwa jest subkulturą kultury dominującej, to można się spodziewać, że wśród wzorów funkcjonujących w całym społeczeństwie polskim kultura biedy wytworzy dodatkowe, czasem wykluczające się, wzorce.

Osobami najbardziej narażonymi na depryzację są samotne matki, bezrobotni, bezdomni, chorzy psychicznie, inwalidzi, uzależnieni od środków odurzających (szczególnie alkoholicy i narkomani) oraz byli więźniowie. Takich ludzi można odnaleźć w ośrodkach dla bezdomnych i najuboższych. Najbardziej znane w Polsce placówki to Schroniska im. Brata Alberta, Noclegownie Caritasu, hotele PCK i ośrodki Markotu. Opisane powyżej procesy są tam bardzo widoczne.

3. Życie w ośrodku

Należy się zastanowić, czy analiza wzorów zachowania i sposobów myślenia ludzi mieszkających w takich ośrodkach daje prawo uogólniania wniosków na wszystkich głęboko ubogich ludzi. Prace Oscara Lewisa²¹ czy Charlesa Murraya²² dotyczyły prze-

¹⁵ W państwach demokratycznych istnieje formalna możliwość tworzenia organizacji różnego typu. Można pomyśleć, że ta szansa powinna być szczególnie atrakcyjna dla ludzi biednych. Dawałaby im możliwość poprawienia swojej sytuacji przez oficjalne zasygnalizowanie problemu. Ubodzy jednak nie korzystają z takich rozwiązań. O. Lewis, *Nagie życie*, op.cit., s. 52.

¹⁶ R. Dahrendorf, op.cit., s. 248–257.

¹⁷ Ibidem, s. 252.

¹⁸ O. Lewis, *Nagie życie*, op.cit., s. 50.

¹⁹ E. Nowicka, *Świat człowieka – świat kultury*, Warszawa 2002.

²⁰ Ibidem, s. 77.

²¹ O. Lewis, *Five families*, op.cit.; idem, *Nagie życie*, op.cit.

²² Ch. Murray, op.cit.

cież kultury objawiającej się w jej „naturalnym środowisku”²³. Autorzy podkreślali istotność takich warunków, jak bliskość przestrzenna, obecność rodziny i izolacja od reszty społeczeństwa. Najważniejszą cechą, a właściwie przyczyną wytworzenia się kultury ubóstwa jest konieczność radzenia sobie w trudnych sytuacjach. Życie w ośrodku jest zupełnie inne. Mieszkańcy nie muszą się martwić o najbardziej prozaiczne sprawy. Mają zapewnione wyżywienie, dach nad głową, odzież i środki higieniczne. W zależności od placówki zaspokajają się również inne potrzeby. Pracownicy socjalni pomagają (często wręcz wyręczają mieszkańców) w załatwianiu wszelkich spraw urzędowych. Terapeuci mobilizują ludzi do zastanowienia się nad dotychczasowym życiem i rozwiązania problemów. Obsługa ośrodka zagospodarowuje również czas mieszkańców; wyznacza zadania, organizuje pracę na terenie ośrodka i poza nim oraz zapewnia rozrywki w wolnym czasie. Często zdarza się, że długotrwałe mieszkanie w takiej placówce czyni ludzi jeszcze bardziej bezradnymi²⁴.

Z obserwacji w Toruńskim Domu dla Osób Bezdomnych i Najuboższych wynika, że można mówić o kulturze ubóstwa wśród ludzi mieszkających w tym ośrodku. Choć warunki ich życia uległy zmianie, wzory kulturowe pozostały takie same. Normy, wartości i sposoby postępowania zakorzeniają się tak głęboko, że trudno je zmienić. Czasem wydaje się, że nabyty system wartości uniemożliwia powrót tych ludzi na łono społeczeństwa. Trudna sytuacja materialna zmusza jednostki do wypracowania alternatywnych sposobów przetrwania, nie zawsze zgodnych z ogólnie przyjętymi. Ten nowy sposób życia internalizowany jest tak silnie, że nawet gdy już nie ma potrzeby, ludzie dalej w nim trwają. Powstaje „zakłęty krąg”²⁵. Nowy system wzorów i wartości bardzo utrudnia egzystencję w normalnym świecie. Często jednostki nie potrafią się już przystosować i nie wykorzystują danej im szansy.

Oscar Lewis²⁶ wymienił cztery poziomy, na których możemy obserwować występowanie kultury ubóstwa – poziom ogólnospołeczny, społeczności lokalnej, rodziny i jednostki²⁷. Należy pamiętać, że pisał on o ludziach żyjących na własną rękę, niekorzystających z pomocy żadnych ośrodków. W artykule tym poddam analizie system kulturowy ludzi mieszkających w ośrodku toruńskiego Markotu²⁸.

²³ A. Karwacki, op.cit.; K. Osińska, A. Śliwińska, op.cit.; *Zrozumieć biednego...*, op.cit.; *W kręgu ubóstwa. Próby analizy...*, op.cit.

²⁴ Ch. Murray, op.cit.; A. Karwacki, D. Antonowicz, op.cit.

²⁵ G. Myrdal, op.cit.

²⁶ O. Lewis, *Nagie życie*, op.cit.; A. Karwacki, D. Antonowicz, op.cit.

²⁷ O. Lewis, *Nagie życie*, op.cit.

²⁸ Od grudnia 2003 autorka prowadzi jawną obserwację uczestniczącą na terenie ośrodka, pracując tam w charakterze wolontariusza.

4. Kultura ubóstwa – poziom ogólnospołeczny

Na tym poziomie Lewis zaobserwował brak czynnego uczestnictwa w życiu społecznym, szczególnie w dużych instytucjach. Jego zdaniem, przyczyną bierności społecznej są: brak pieniędzy, poczucie lęku i dyskryminacji, podejrzliwość i apatia. Członków kultury ubóstwa charakteryzuje stałe bezrobocie, ewentualnie praca dorywcza. Wiąże się to z niskimi zarobkami. Konieczne jest więc wypracowanie alternatywnych sposobów utrzymania. Ubodzy ludzie często zastawiają swoje rzeczy, pożyczają pieniądze, zadłużają się w sklepach (kupowanie „na kreskę”) i kupują rzeczy gorszej jakości (używaną odzież i jedzenie tuż przed upływem terminu ważności). Z polskich badań wynika, że istnieje więcej sposobów zdobywania środków na życie. Osoby biedne korzystają z pomocy opieki społecznej, Kościoła i darowizn²⁹. Ludzie ubodzy wyróżniają się również zdecydowaną krytyką zasadniczych instytucji społecznych, takich jak rząd, policja, sądy czy wojsko.

Mieszkańców toruńskiego Markotu można określić jako osoby bierno społecznie. Wiąże się to na pewno z faktem, iż od chwili przyjsia do ośrodka większość spraw formalnych jest załatwiana przez jego kierownictwo. Pozostałe są zwykle nadzorowane. Powstaje w ten sposób wrażenie uwolnienia mieszkańca od wszelkich trosk. Sprawy toczą się jakby same, a jeśli trzeba już w nich uczestniczyć, to wystarczy wykonywać polecenia. Nie ma również problemu z wyżywieniem czy mieszkaniem. Bezdomni nie płacą przecież rachunków, a posiłki są wydawane o określonej godzinie. Życie w ośrodku przypomina pod tym względem wczasy wypoczynkowe, gdzie wszystko jest zorganizowane. To zdecydowanie wada tego typu miejsc. Powoduje jeszcze większą bierność ich mieszkańców – cechę, za sprawą której znaleźli się tam i powinni ją zwalczyć.

Istnieją liczne sposoby aktywizacji podopiecznych. Włącza się ich w prowadzenie ośrodka. To do nich należy organizacja zaopatrzenia i prace na terenie domu. Wyznacza się osoby odpowiedzialne za przygotowywanie posiłków, sprzątanie oraz wykonywanie prac remontowych i naprawczych. Niestety nie da się w ten sposób zaangażować wszystkich. Za poszczególne obowiązki muszą odpowiadać konkretne osoby, inaczej następuje rozmycie odpowiedzialności. W Markocie jest więc kierowca, zaopatrzeniowiec, gospodyni domu³⁰, kierownik pracy³¹ i kucharz. Reszta mieszkańców jest codziennie przydzielana do innych zadań. Tak więc wszyscy w ośrodku mają wyznaczone jakieś zajęcie, jednak brak specjalizacji tylko podtrzymuje przyzwyczajenie do dorywczej pracy i ogranicza poczucie odpowiedzialności za jej wykonanie.

Rozmowy z bezdomnymi z Markotu potwierdzają wnioski Lewisa. Choć historie tych ludzi są często dramatyczne, wszystkie łączą brak poczucia odpowiedzialności za

²⁹ H. Palska, *Zależć od innych. Formy aktywności ekonomicznej ludzi ubogich*, „Polityka Społeczna” 1999, XXVI, nr 11/12, s. 6–9.

³⁰ Gospodyni domu jest osobą odpowiedzialną za wypełnianie obowiązków domowych. Rozdziela pracę pomiędzy mieszkańców i pilnuje jej wykonania.

³¹ Kierownik pracy jest odpowiedzialny za prace remontowo-burowlane na terenie ośrodka.

własne życie. Przyczyny znalezienia się w placówce dla bezdomnych leżą zwykle poza jednostką. Winni są inni ludzie, zmiana systemu gospodarczego w Polsce, brak pracy. Z opowiadań wynika, że rozwiązywanie poszczególnych problemów jest bardzo proste – wystarczy dać pracę i mieszkanie. Dawać ma państwo (skoro wcześniej zabrało), opieka społeczna lub bogaci. Dopytani, dlaczego sami nie próbują, mówią, że im się należy. Trzeba podkreślić, że większość mieszkańców rzeczywiście próbowała samodzielnie uporać się z trudną sytuacją. Jednak sytuacja na polskim rynku pracy jest szczególnie niekorzystna dla ludzi z niskim wykształceniem i bez kwalifikacji. Bezdomni z ośrodka mają w większości wykształcenie podstawowe lub zawodowe. Jeden pan powiedział mi, że kiedy chodzi i pyta o pracę, ma czasem ochotę wejść do jakiejś firmy i powiedzieć: „Dzień dobry, wiem, że nie macie dla mnie pracy, do widzenia” i wyjść. Długotrwałe i bezowocne poszukiwanie zajęcia może prowadzić do frustracji³². Problem osób z polskiej kultury ubóstwa polega między innymi na tym, że winą za swoją sytuację obarczają innych. Teraz, zamiast starać się samemu poprawić swój los, pielęgnują w sobie poczucie krzywdy.

5. Kultura ubóstwa – społeczność lokalna

Na tym poziomie analizy można wyróżnić złe warunki mieszkaniowe – ciasnotę i brak urządzeń sanitarnych. Oprócz tego jednostki zamykają się w swoich kręgach rodzinnych oraz wykazują niechęć do sąsiadów i otoczenia.

Trudno mówić o społeczności lokalnej w przypadku ośrodka. Jego mieszkańcy pochodzą z różnych stron województwa kujawsko-pomorskiego. Osoby z Torunia czasem utrzymują kontakty z rodziną. Zwykle jednak są to ludzie samotni, których życie ogranicza się do ośrodka.

Podopieczni trafiają do placówki z różnych względów. Zdarza się, że nie mają środków na dalsze opłacanie mieszkania i są z niego eksmitowani. Na wniosek instytucji opieki społecznej trafiają do ośrodka dla bezdomnych. Czasem miejsce, w którym mieszkali do tej pory, już się do tego nie nadaje. Ostatnio przyjęto całą rodzinę z osiedla Pod Dębową Górą, ponieważ w ich pokoju zawalił się sufit. Mieszkali w Markocie przez cały okres remontu mieszkania. Często bywa, że osoby przybywają do placówki z innego miejsca tego typu. Istnieją przepisy, które ustalają jak długo powinien trwać pobyt w ośrodku dla bezdomnych. Wynosi on zwykle pół roku, ale może być przedłużony. Po tym czasie podopieczny powinien się usamodzielnąć. W praktyce jednak wiąże się to po prostu ze zmianą placówki.

Można założyć, że mieszkańcy stanowią społeczność, jednak nie wspólnotę. W Markocie żyje kilka rodzin, kobiety samotnie wychowujące dzieci i pojedyncze jednostki. Wszyscy są wyrwani ze swoich środowisk i jednocześnie głęboko zanurzeni

³² R. Borowicz, *Wprowadzenie [w:] Syndrom bezrobocia*, R. Borowicz, K. Łapińska-Tyska (red). Warszawa 1993.

w przeszłości. Brak im zaufania i przywiązania do innych. Ciekawe jest, że gdy jednostka odejdzie z ośrodka, szybko się o niej zapomina. Ważną postacią w placówce był jeden z pensjonariuszy. Wzbudzał dużo kontrowersji, co umieszczało go zwykle w centrum zainteresowania. Ów człowiek ciężko zachorował i od dwóch miesięcy leży w szpitalu. Żaden z mieszkańców go tam nie odwiedził, nikt też nie pyta się o jego zdrowie. Wygląda to jakby życie kończyło się za płotem. Dopóki ktoś jest na liście mieszkańców, uznaje się jego obecność. Jeśli natomiast, z jakichś powodów, osoba znika, bardzo szybko wykreśla się ją z pamięci.

Brak zaufania związany jest również z kradzieżami. Przez pół roku zdarzały się one dość regularnie. Zwykle giną drobne rzeczy – papierosy i tytoń. Zawsze pojawia się ten sam mechanizm. Ktoś oficjalnie zgłasza kradzież. Wszyscy mieszkańcy są oburzeni i potępiają takie zachowanie. Zgodnie twierdzą, że nie można okradać własnego domu. Po tych zapewnieniach sprawa rozmywa się. Nikt nie przyznaje się do winy, nikt też nie był świadkiem zdarzenia. Co ciekawe, nikogo się nawet nie podejrzewa. W społeczności panuje przekonanie, że wskazanie winnego, czyli donos, jest o wiele bardziej haniebny od samej kradzieży. Widać tu różnicę w systemie wartości. Ofiara jest uważana za niezaradną. Każdy sam powinien pilnować swoich rzeczy. Złodziej, jeśli nie zostanie przyłapany, zyskuje uznanie. Jest przedsiębiorczy. Potrafi wykorzystać sytuację. Ten sam mechanizm zauważyła Kazimiera Wódz podczas badań śląskich bezdomnych³³. Dotyczy to zresztą wszystkich występków. Jeśli komuś stanie się krzywda, nie zgłasza tego kierownictwu. Może ewentualnie poskarżyć się przed społecznością, ale zawsze w bardzo ogólnej formie. Nie należy wskazywać winnego. Sprawiedliwość trzeba wymierzyć samemu. W trudnej sytuacji znajdują się dyżurni ośrodka. Do ich obowiązków należy siedzenie w „repcji” i odnotowywanie wszystkich wyjść i powrotów. Muszą informować kierownictwo o nieregulaminowych zachowaniach, takich jak powrót do ośrodka pod wpływem alkoholu. Dyżurni jeszcze nigdy tego nie zgłosili, choć takie sytuacje miały miejsce. Zawsze tłumaczyli się, że nie widzieli nic podejrzanego. Prywatnie skarżą się, że nie mogą wywiązywać się z tego obowiązku. Lojalność wobec innych mieszkańców jest silniejsza od identyfikacji z rolą dyżurnego.

Powyższy przykład mógłby wydawać się dowodem na istnienie więzi pomiędzy mieszkańcami. Zaprzecza temu inny mechanizm, który pojawia się nagminnie. Dla lepszego zrozumienia, omówię go na przykładzie oszczędzania wody. W celu zmniejszenia zużycia wody mieszkańcy ośrodka zostali poproszeni o maksymalne ograniczenie z korzystania z toalety znajdującej się w budynku. Ustalono, że w dzień wszyscy będą załatwiać swoje potrzeby w przenośnych toaletach znajdujących się na podwórku. Nikt nie przestrzegwał tego ustalenia. Podczas zebrań mieszkańców pojawiło się rutynowe zachowanie. Ktoś zgłaszał, że społeczność nie przestrzega zakazu korzystania z toalet. Osoba ta rozwodziła się długo nad brakiem konsekwencji i troski o rachunki ośrodka. Reszta mieszkańców zgodnie przyłączyła się do apelu. Spontanicznie składa-

³³ *W kręgu ubóstwa. Próby analizy...*, op.cit.

no obietnicę o przestrzeganiu postanowienia. Wszyscy zgodnie zobowiązywali się do pamiętania o nim i upominania innych. Zaraz po zebraniu sytuacja wracała do stanu poprzedniego. Na kolejnym zebraniu znowu podnoszono ten sam problem. Przebieg spotkania wyglądał tak samo, jak wyżej opisany. Później nikt nie pilnował ustaleń. Zadziwiające jest, że mieszkańcy nigdy nie wracali do poprzednich zebrań. Nie wydawało im się dziwne, że sytuacja powtarza się ciągle od nowa. Niestety większość spraw podejmowanych przez mieszkańców załatwia się w ten sposób. Brak im poczucia więzi. Gdy są razem, deklarują chęć współpracy. Jednak ustalenia grupowe nie funkcjonują w odniesieniu do poszczególnych jednostek.

Przypomina to bardzo mechanizmy opisywane przez Ralfa Dahrendorfa³⁴. Autor zajmował się analizą sytuacji najniższej klasy społecznej – *underclass*. To pojęcie szersze od kultury ubóstwa. *Underclass*, według Dahrendorfa, stanowi grupę ludzi, którzy nie potrafią dostosować się do reguł panujących w nowoczesnym świecie. Kultura ubóstwa jest systemem norm i wartości wytworzonym w odpowiedzi na trudną sytuację życiową. Członkowie *underclass* działają zwykle według zasad tej kultury. Osoby należące do podklasy nie potrafią się efektywnie zorganizować. Brak im umiejętności pracy w grupie. Nie mobilizują ich również potencjalne korzyści płynące ze współpracy. Gdy możliwość poprawy własnej sytuacji okazuje się trudna, niewygodna lub mało prawdopodobna, porzucają wcześniejsze postanowienia i dalej żyją w niezadowolających warunkach.

6. Kultura ubóstwa – poziom rodziny

Według Lewisa życie w kulturze ubóstwa wiąże się z brakiem dzieciństwa, czyli czasu przeznaczonego na socjalizację jednostki do życia w społeczeństwie objętego szczególną ochroną. Brak dzieciństwa wynika, między innymi, z niestałości związków pomiędzy dorosłymi. Wśród ludzi ubogich powszechne są konkubiny i związki nieformalne. Małżeństwo jest niekorzystne finansowo. Samotne matki mogą liczyć na większe wsparcie ze strony państwa i organizacji pozarządowych³⁵. Związki pozamałżeńskie są zwykle mniej trwałe od tradycyjnych małżeństw³⁶.

Ich występowanie wśród osób biednych jest zaprzeczeniem uznawanego tam powszechnie tradycyjnego podziału ról. Mieszkańcy Markotu bardzo wyraźnie oddzielają role męskie od kobiecych. Mężczyzna powinien utrzymywać rodzinę i zapewniać jej ochronę. W zamian za to nie należy go obciążać dodatkowymi obowiązkami, szczególnie związanymi z domem i wychowywaniem dzieci. Kobieta w takiej sytuacji nie musi

³⁴ R. Dahrendorf, *op.cit.*

³⁵ W ostatnim czasie w Polsce odnotowuje się zwiększoną liczbę rozwodów. Komentatorzy uważają, że związki rozpadają się tylko fikcyjnie, właśnie w celu uzyskania przez samotne matki większych zasiłków. Por. Ch. Murray, *op.cit.*

³⁶ K. Slany, *Alternatywne formy życia małżeńsko-rodzinnego w ponowoczesnym świecie*, Kraków 2002.

martwić się o swoje utrzymanie. Jej zadaniem jest prowadzenie domu i opieka nad licznym potomstwem. Mieszkańcy ośrodka utożsamiają powodzenie rodziny z dużą liczbą dzieci. Prezentowany model nie ma szansy na funkcjonowanie w trudnych warunkach. Dlatego też panowie mają poczucie krzywdy związane z brakiem szacunku do nich. Kobiety też czują się pokrzywdzone, gdy wymaga się od nich zaradności i potępia kolejne cięższe. Być może brak przywilejów wynikających z tradycyjnych ról przyczynia się do rozpadu kolejnych związków.

Potomstwo zostaje zwykle przy matce. Zdarza się, że wychowuje ona kilkoro dzieci, każde innego ojca. Kobiety nie czują żalu do porzucających je mężczyzn. Zwykle występują o przyznanie alimentów. Panowie, z powodu braku pracy, popadają w długi w stosunku do banku alimentacyjnego. Państwo wytacza im procesy i skazuje wyrokami. W toruńskim ośrodku większość mężczyzn posiada takie wyroki. Nie stanowi to jednak problemu. Nikt nie martwi się o spłatę długów, i tak nie ma z czego. Samotne matki łączą się w kolejne związki. Ich nowi partnerzy akceptują posiadane dzieci. Głowami rodzin, pomimo uznania tradycyjnego podziału, są zwykle kobiety. To z nimi kojarzy się życie rodzinne. One też ponoszą konsekwencje kolejnych romansów. Nie zwiększa to jednak ich poczucia odpowiedzialności za los dzieci. Nie starają się one zabezpieczać przed kolejnymi cięższymi. Wiadomość o nadchodzącym macierzyństwie przyjmują spokojnie, od razu zakładają korzystanie z pomocy socjalnej. W skrajnych przypadkach kobiety automatycznie przeliczają cięższe na kolejny zasiłek. Mieszkanki ośrodka nie przeznaczają go jednak na dzieci. Ich utrzymanie uważają za obowiązek placówki. Uzyskane pieniądze traktowane są jak „ekstradochód”, wydawany często na spełnienie własnych marzeń, na przykład kupno telefonu komórkowego.

Sposób wychowywania dzieci jest odmienny od powszechnie przyjętego. Rodzice, szczególnie matki (przy założeniu funkcjonowania tradycyjnego podziału ról, to do nich należy wychowanie dzieci), ograniczają troskę do zaspokojenia podstawowych potrzeb. Dzieci są więc nakarmione, wmyte i ubrane. Rzadko spędza się z nimi wolny czas. W toruńskim ośrodku dzieci same go sobie organizują. Biegają razem po podwórku, zwykle jedna z kobiet siedzi na dworze i je obserwuje. Rodzice małą wagę przywiązują do nauki. Choć często podkreślają, że ich sytuacja wyglądałaby inaczej, gdyby mieli lepsze wykształcenie, to nie starają się zmienić losu swoich pociech. Pomoc w odrabianiu lekcji również nie jest postrzegana jako obowiązek rodziców. Udzielają jej inni mieszkańcy lub pracownicy.

Bezdomni z Markotu wydają się dostrzegać odmienności kultury ubóstwa. Potrafią je wskazać i często potępią. Krytyka dotyczy zawsze życia innych, nigdy własnego.

7. Kultura ubóstwa – wymiar osobniczy

Ostatnim poziomem wymienionym przez Lewisa jest poziom psychologiczny dotyczący jednostki. Osoby należące do kultury ubóstwa czują się zepchnięte na marginesie społeczeństwa. Są bezradne, uzależnione od pomocy innych. Dominuje wśród nich

poczucie rezygnacji, fatalizm i niska samoocena. Ubodzy wykazują duży stopień pobłażliwości w stosunku do wszelkich patologii.

Podobne cechy można odnaleźć w toruńskim Markocie. Jeden z mieszkańców określił pozycję ludzi bardzo ubogich jako „jeszcze niższą klasę niższą”. Jest to dowód nie tylko na niską samoocenę, ale również samoidentyfikację i poczucie przynależności do grupy. To bardzo ważny argument, ponieważ wielu badaczy zaprzecza istnieniu odmiennej kultury wśród ubogich właśnie ze względu na brak poczucia przynależności do grupy i identyfikacji z nią. Duncan Gallie uważa, na przykład, że kultura ubóstwa nie istnieje, ponieważ „zestaw cech i wartości (charakteryzujący potencjalnych uczestników tej kultury) nie różni się od warstw klasy robotniczej, a heterogeniczny charakter podklasy nie pozwala na rozwinięcie silnej identyfikacji i pełnej świadomości przynależności do odrębnej grupy społecznej”³⁷.

Osoby z toruńskiego ośrodka, jak pisałam wcześniej, wykazują się bardzo niską aktywnością społeczną. W sytuacjach wymagających od nich zaangażowania, szczególnie jeśli chodzi o sprawy instytucjonalne, są bezradni. Nie potrafią zatroszczyć się o własne sprawy. Często zaniedbują kwestie formalne do tego stopnia, że nie mają nawet dokumentów osobistych. Nie liczą się z tym, że brak dowodu osobistego zamyka im drogę nawet do korzystania z podstawowych świadczeń zdrowotnych, nie mówiąc już o bardziej skomplikowanych kwestiach. Nie sposób przecież znaleźć pracy, jeśli nie można potwierdzić własnej tożsamości. Zapytani, dlaczego zaniedbują tak bardzo podstawowe kwestie, odpowiadają, że nie myśleli o tym, nie wiedzą jak to załatwić lub brak im miejsca zameldowania (co nie jest przeszkodą w uzyskaniu dowodu osobistego).

Toruńscy bezdomni są raczej sceptycznie nastawieni do przyszłości. Choć deklarują, że praca i mieszkanie od razu rozwiązałyby ich problemy, nie wierzą w poprawę swojej sytuacji. Uważają, że świat o nich zapomniał. Ciekawe jest, że mało który z moich rozmówców potrafił konkretnie sprecyzować swoje plany, a nawet marzenia. Badani bezdomni żyją zwykle chwilą obecną i choć deklarują chęć zmiany swojej sytuacji, to nie stanowi to ich głównego celu. Zachowanie takie można określić jako prezentyzm, czyli nastawienie na teraźniejszość, brak perspektywicznego myślenia o przyszłości³⁸. Takie postawy są szczególnie widoczne w okresie letnim. Wielu bezdomnych odchodzi wówczas z ośrodka. Łączą się w pary i wynajmują domki gospodarcze (dwie pary przeniosły się w ostatnim czasie do takich „mieszkań” na osiedlu Wrzosa). Uważają, że wynagrodzenie za rozdawanie ulotek wystarczy na utrzymanie trzech osób (jedna kobieta ma dwuletnie dziecko, druga jest w zaawansowanej ciąży). Nie liczą się z tym, że podjęta praca jest sezonowa i opuszczając ośrodek, rezygnują z wszelkiej pomocy. Doświadczeni pracownicy prognozują szybkie rozpady takich związków i powroty do placówek dla bezdomnych w okresie pierwszych przymrozków.

³⁷ A. Karwacki, D. Antonowicz, op.cit., s. 72.

³⁸ *Zrozumieć biednego...*, op.cit.

Pobłażanie dla patologii jest częścią kultury ubóstwa. Trzeba zaznaczyć, że zachowania patologiczne są tak definiowane przez członków głównego nurtu społeczeństwa. Moralność kultury biedy jest inna. Pisałam już o kradzieżach i sposobach zawierania związków. Odmienny jest również sposób traktowania dzieci. Zdarza się, że mieszkańcy Markotu są uzależnieni od alkoholu. Temat nadużywania alkoholu często przewija się w badaniach biedy³⁹. Upijanie się stanowi sposób życia, atrakcyjną rozrywkę. Wraz z nią występują zwykle agresywne zachowania, które są „wliczone w koszty”. Bardzo trudno prowadzić terapię odwykową wśród takich ludzi. Jeśli stan upojenia alkoholowego, bójkę oraz znęcanie się nad żoną (czasem mężem) i dziećmi są zachowaniami powszechnymi i obserwowanymi od najmłodszych lat, to przełamanie tej akceptacji stanowi próbę zmiany wzorów kulturowych. Moi rozmówcy nie wyobrażali sobie obchodzenia uroczystości bez alkoholu. To istotny element ich kultury. Jeden z nich powiedział, że jego ojciec nie akceptował pijaństwa i dlatego na święta trzeba było przynosić własną wódkę, którą można było pić oficjalnie przy stole. Abstynencja gospodarza ograniczała się więc do odmowy kupowania alkoholu. Dalej każdy robił co chciał, bo przecież „nie można odmówić komuś wypicia, jeśli sam sobie przyniósł”.

Wiele można powiedzieć o patologiach szczególnie widocznych wśród uczestników kultury ubóstwa. To bardzo widoczne przykłady. Trzeba jednak zaznaczyć, że wzory zachowania ludzi ubogich są próbą dostosowania się do trudnej sytuacji i racjonalizacją własnej porażki. Dlatego uczulam na zbyt pochopną ocenę niektórych zachowań. Pojawia się pytanie, czy można w ogóle akceptować takie postępowanie i sposoby myślenia. Z punktu widzenia kultury dominującej, oczywiście nie. Jednak gdy spróbujemy zrozumieć mechanizmy kierujące kulturą ubóstwa, wyda się jasne, że potępienie tych ludzi w żaden sposób nie odmieni sytuacji. Osoby głęboko ubogie potrzebują pomocy. Nie może się ona opierać na doraźnym wsparciu materialnym. Celem działań pomocowych powinno być przywrócenie tych ludzi do głównego nurtu społeczeństwa i jego systemu kulturowego. To bardzo trudna i żmudna praca, można się zastanawiać, czy w ogóle możliwa.

8. Podsumowanie

Powyższe przykłady można uznać za objawy kultury ubóstwa. Cechy wymienione przez Oscara Lewisa występują na wszystkich poziomach analizy. Nie można jednak uznać, że kultura nędzy istnieje w pełnym wymiarze. Życie w ośrodku bardzo różni się od codziennej egzystencji reszty społeczeństwa. Jego mieszkańcy nie muszą martwić się o swój byt. Plan readaptacji społecznej osób bezdomnych zakłada również rozwinięcie w tych ludziach dodatkowych potrzeb i naukę ich zaspokajania. Nie wiadomo

³⁹ Ibidem; *W kręgu ubóstwa. Próby analizy...*, op.cit.

jednak, czy mieszkańcy ośrodka, nawet po pozytywnym przejściu programów terapeutycznych, będą umieli sprostać wyzwaniom codziennego życia.

Ośrodki dla bezdomnych istnieją na tyle krótko, że nie sposób przewidzieć efektów ich pracy. Nie można definitywnie określić, czy uda się zmienić system kulturowy ich mieszkańców. Trudno stwierdzić, jak mieszkanie w takiej placówce wpłynie na dzieci. Czy uda im się odnaleźć w rzeczywistości bez pomocy ośrodków, czy też niekończący się pobyt w takich instytucjach będzie nowym modelem życia? Być może powielą wzory swoich rodziców i jeszcze mocniej zagłębią się w kulturze ubóstwa.

LITERATURA:

- Borowicz R., *Wprowadzenie* [w:] *Syndrom bezrobocia*, R. Borowicz, K. Łapińska-Tyska (red.), Warszawa 1993.
- Dahrendorf R., *Nowoczesny konflikt społeczny. Esej o polityce wolności*, Warszawa 1993.
- Goffman E., *On cooling the mark out. Some aspects of adaptation to failure*, 1952, www.tau.ac.il/~algazi/mat/Goffman-Cooling.htm (29.05.2004).
- Grotowska-Leder J., *Długość trwania w biedzie a procesy marginalizacji. Badania Łódzkie*, „Polityka Społeczna” 1999, XXVI, nr 11/12.
- Karwacki A., *Reprodukcja „kultury ubóstwa” społeczności popegeerowskich – charakter procesów*, Instytut Socjologii UMK, Toruń 2003 (maszynopis).
- Karwacki A., Antonowicz D., *Underclass i kultura biedy w środowiskach popegeerowskich w kontekście sporów teoretycznych i interpretacyjnych*, „Studia Socjologiczne” 2003, nr 3 (170).
- Kłóskowska A., *Teoria socjologiczna Pierre`a Bourdieu. Wstęp do wydania polskiego* [w:] P. Bourdieu, J. C. Passeron, *Reprodukcja. Elementy teorii systemu nauczania*, Warszawa 1990.
- Lewis O., *Five families. Mexican Case Studies in the Culture of Poverty*, New York 1959.
- Lewis O., *Nagie życie*, Warszawa 1976, t. 1.
- Mucha J., *Badania stosunków kulturowych z perspektywy mniejszości* [w:] *Kultura dominująca jako kultura obca. Mniejszości kulturowe a grupa dominująca w Polsce*, J. Mucha (red.), Warszawa 1999.
- Murray Ch., *Bez korzeni*, Poznań (1984) 1994.
- Myrdal G., *Challenge to Affluence*, New York 1963.
- Nowicka E., *Świat człowieka – świat kultury*, Warszawa 2002.
- Osińska K., Śliwińska A., *Społeczności permanentnego ubóstwa: tożsamość kulturowa oraz percepcja kultury polskiej i stratyfikacji społecznej* [w:] *Kultura dominująca*

- jako kultura obca. Mniejszości kulturowe a grupa dominująca w Polsce*, J. Mucha (red.), Warszawa 1999.
- Palska H., *Zależność od innych. Formy aktywności ekonomicznej ludzi ubogich*, „Polityka Społeczna” 1999, XXVI, nr 11/12.
- Slany K., *Alternatywne formy życia małżeńsko-rodzinnego w ponowoczesnym świecie*, Kraków 2002.
- W kręgu ubóstwa. Próby analizy psychospołecznych aspektów zjawiska*, K. Wódz (red.), Katowice 1993.
- Zrozumieć biednego. O dawnej i nowej biedzie w Polsce*, E. Tarkowska (red.), Warszawa 2000.